DOI: 10.11649/a.2750
Article No.: 2750

Adeptus
nr 19/2022 r. pismo humanistów

Magdalena Krzyżanowska – doktorantka w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego, przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą recepcji dzieła i postaci Jarosława Iwaszkiewicza we współczesnej literaturze polskiej. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół literatury polskiej XX i XXI wieku oraz studiów nad wykluczeniem społecznym.
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-7341-1335
e-mail: magdalena.krzyzanowska@us.edu.pl

Magdalena Krzyżanowska

Silesia – Silentium. Ślązaczki w prozie Anny Dziewit-Meller

By posłużyć się sformułowaniem badaczy literatury i kultury Śląska Zbigniewa Kadłubka i Łucji Staniczkowej (Kadłubek & Staniczkowa, 2011), „Górnośląski kanon literacki" nie obfituje w mnogość nazwisk uznanych śląskich pisarek. Spośród wszystkich twórców odnotowanych w zbiorze *99 książek, czyli mały kanon górnośląski* redaktorzy przytoczyli jedynie osiem prac autorstwa kobiet związanych ze Śląskiem „na stałe" lub jedynie opisujących jego realia (między innymi pióra Aleksandry Kunce, Zofii Kossak-Szczuckiej, Poli Gojawiczyńskiej). Choć trudno odmówić tym publikacjom wysokiej wartości artystycznej i poznawczej, to literatura autorstwa mężczyzn wciąż w sposób najbardziej ekspansywny opowiada o życiu na Śląsku. Sądzę jednak, że pewnym przełomem w sytuacji nieobecności pisarek w dyskusji na temat literatury górnośląskiej (Kadłubek, 2019, s. 221) są wydane przez Annę Dziewit-Meller *Góra Tajget* (2016) oraz *Od jednego Lucypera* (2020), opisujące doświadczenie zarówno współczesnych, jak i dwudziestowiecznych śląskich kobiet.

Istotną kwestią w rozpatrywaniu prozy pisarki jest motyw genealogiczny, akcentowany podczas przedstawiania relacji pomiędzy bohaterkami. Mimo że stanowi on nienowy chwyt w najnowszej literaturze polskiej (por. Sznajderman, 2016; Włodek, 2021), twórczyni pochodząca z Chorzowa ubogaca go dodatkowo o historię przedstawianego regionu, w znacznym stopniu wpływającego na świat powieści i życie portretowanych na jego

The study was conducted at the author's own expense.
No competing interests have been declared.
Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences.
This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2022.

tle kobiet. Wbrew tezie francuskiego historyka Phillipe'a Arièsa o rozdzielności opowieści rodzinnej i historii „państwowej" (Ariès, 1996, s. 95) istotę omawianych przeze mnie prób literackich stanowi to, jak wzmiankowane wydarzenia historyczne i polityczne na Górnym Śląsku wpływają na osobowość opisywanych bohaterek.

Aspektem do tej pory nierozpoznanym literaturoznawczo jest przemilczenie obecne w książkach Dziewit-Meller. Uważam, że jest ono kluczową kategorią organizacyjną dla jej „śląskiej" prozy, stanowi bowiem nie tylko fabularny motyw wędrowny, „intratekst" wpisany w kobieco-kobiece opowieści (Kłosińska, 2010, s. 305), ale również odwołanie do stereotypu dotyczącego skrytości Ślązaczek, odnotowanego także na kartach wspomnienia katowickiego literaturoznawcy Aleksandra Nawareckiego:

> Inna sprawa, że na Śląsku czasów babci starano się mówić z umiarem, nie godać po próżnicy, gupio nie fandzolić, nie klachać. […] Dziadek wzbraniał nawet rozmawiać przy jedzeniu. […] U babci inaczej – troska, żeby nie gadać daremnie, zdawała się naturalna, zgodna z jej stylem, z jej rozważną ekonomią (cóż miała na własność, oprócz harnadli we włosach? (Nawarecki, 2010, s. 159).

Sądzę ponadto, iż swoją twórczością pisarka stara się działać jakby na przekór bon motowi z pism autora *Kroniki Polskiej*, Wincentego Kadłubka, o niewyrażalności doświadczenia Ślązaków (*Silesia – Silentium*) (zob. Kadłubek, 2008, s. 141). Konfrontując się z tym przekonaniem, autorka *Góry Tajget* w widoczny sposób stara się „oddać głos" kobietom ze Śląska i przybliżyć odbiorcom ich doświadczenie. Usiłuje również opisać tematy dotąd (niewystarczająco) omawiane, takie jak: nazistowską akcję „T4" w Lublińcu (polegającą na eksterminacji osób przewlekle chorych, zwłaszcza psychicznie) czy doświadczenie związane z pobytem w świętochłowickim obozie pracy „Zgoda".

W poniższym artykule przyjrzę się temu, w jaki sposób pisarka próbuje zdekonstruować opisywane przez nią „niedomówienia" w relacjach między powieściowymi bohaterkami kobiecymi, ironicznie nazywane „odwiecznym rodzinnym palimpsestem, trupim tortem z niedomówień, żalów i przemilczeń" (Dziewit-Meller, 2020, s. 28). Zastanowię się również nad przedstawieniem kwestii tzw. śląskiej triady cech mieszkanek Górnego Śląska: zamiłowania do „religii, rodziny i pracy" (Bujak, 2016, ss. 66–67). Postaram się także udzielić odpowiedzi na pytania o to, czy przedstawione przez pisarkę Ślązaczki mają szansę na wyzwolenie się z opisywanych schematów i napisanie własnej, nowej historii oraz czy prozę Dziewit-Meller można nazwać nowatorską w stosunku do istniejącej już literatury górnośląskiej.

Paralelne biografie bohaterek

Zarówno w przypadku *Góry Tajget*, jak i *Od jednego Lucypera* czytelnik ma do czynienia z motywem poszukiwania genealogicznego, często obecnego w literaturze górnośląskiej, odbywającej podróże „w przeszłość, w charakterystycznym dla siebie kierunku – w głąb" (Pospiszil-Hofmańska, 2016, s. 123).

W powieści z 2016 roku Anna Dziewit-Meller wprowadza postać Karoliny Kowolik, około trzydziestoletniej mieszkanki śląskiego Lublińca, która „niemal jak kamerdyner wpuszcza nas do świata opisywanego przez autorkę" (Wojtaszczyk, 2016). Bohaterkę książki czytelnik poznaje w momencie, w którym odwiedza ona swoją ciotkę Zefę, umierającą w hospicjum. Lęk związany z wydaniem na świat dziecka prowokuje bohaterkę do spotkania z nestorką rodu oraz zapytania jej o to, dlaczego ta nigdy nie doczekała się potomstwa. Choć Karolina zdaje sobie sprawę z tego, że jej rozmówczyni niebawem umrze („W moim ciele dziecko, w jej ciele rak"; Dziewit-Meller, 2016, s. 122)[1], pokonuje jej pierwsze opory i zapoznaje się z biografią, nigdy dotąd niewypowiadaną na głos.

Historia starszej kobiety faktograficznie przypomina wiele losów śląskich kobiet żyjących na początku XX wieku. Życie dziewczynki wyzyskiwanej do pracy w domu, nigdy niefaworyzowanej ze względu na płeć („[matka – przyp. M. K.] gdy ją urodziła, skrzywiła się i powiedziała: «Chciała żech mieć synka»"; Dziewit-Meller, 2016, s. 126), splatają się z wydarzeniami II wojny światowej i wysyłaniem dziewcząt do Niemiec „na roboty". Podczas pobytu u Niemki Emmy bohaterka po raz pierwszy poczuła macierzyńską miłość oraz możliwość czerpania radości ze swojego dzieciństwa (czego nie mogła robić, żyjąc w domu rygorystycznej matki i nieobecnego ojca). Przyjazd na Śląsk okazał się dla Zefy miażdżącym rozczarowaniem, związanym z reakcją matki, pytającej: „I na co żeś wracała? Żodyn cie sam niy wołoł nazod" (Dziewit-Meller, 2016, s. 126).

Powrót do prac domowych nie trwał długo. W 1945 roku Armia Czerwona dotarła do miejscowość Zefy, pozostawiając po sobie długo jeszcze przeżywane świadectwa gwałtów i grabieży (por. Zaremba, 2012, s. 152). Choć rodzina dziewczyny mogła wyprzeć się swojej śląskiej tożsamości („A kaj my mómy iść? My sóm stónd! I my nie sóm Niymce, ino Ślónzoki, do pieróna jasnego"; Dziewit-Meller, 2016, s. 152), postanowiła pozostać w domu, skazując

[1] Ten sam chwyt zostaje zastosowany w celu przedstawienia kontinuum zbiorowej biografii kobiet także w innej współczesnej powieści kobiecej – *Bezmatku* Miry Marcinów (por. „Te same zdarzenia nie powinny dziać się w tym samym czasie pod tym samym dachem: wczesne dzieciństwo pierwszego dziecka i rak, a potem śmierć mojej matki"; Marcinów, 2020, s. 45).

siebie na konfrontację z żołnierzami radzieckimi. Jak pokazuje biografia bohaterki, do tej pory zmagającej się głównie z problemem bycia Ślązaczką w obliczu zmieniającego się ustroju, nie była to decyzja korzystna. Wkrótce została brutalnie zgwałcona przez żołnierzy armii „wyzwolicielskiej", a w konsekwencji – jak wiele innych Ślązaczek (Tracz, 2021) – zaszła w ciążę. Na skutek braku dostępu do zabiegu aborcji, urodziła martwe dziecko. Nigdy potem nie udało jej się zostać matką.

Anna Dziewit-Meller przedstawia historię Zefy w sposób emocjonalny i obrazowy, a jednocześnie oszczędny w słowach. Prezentację biografii starszej kobiety – zmagającej się przed śmiercią z demencją (którą można interpretować jako próbę zatrzymania się w teraźniejszości, niechęć i lęk związany z rozpamiętywaniem trudnej przeszłości) – kończy jej śmierć.

*

Podobnie do Karoliny Kowolik, Katarzyna Twardowska – bohaterka *Od jednego Lucypera* – również pragnie poznać biografię swoich bliskich, a konkretnie Marijki Solikówny, tajemniczej ciotki, o której niechętnie mówią żyjący członkowie rodziny. Do poszukiwań genealogicznych inspiruje ją jej własne poczucie niedopasowania społecznego (prowokujące chęć zapytania o to, czy ktoś z jej bliskich również wiódł życie „odmieńca")[2] oraz natura dociekliwej badaczki (nauczycielki akademickiej), chcącej odkryć powody przemilczeń w opowieściach rodzinnych. Kobiecie udaje się odnaleźć (w archiwaliach swojej babci) zdjęcie młodej dziewczyny o nietuzinkowej aparycji, na które już kiedyś się natknęła. Katarzyna, wzorem innych opisanych na kartach literatury Ślązaków i Ślązaczek (Pospiszil-Hofmańska, 2016, s. 124), zaczyna więc przeglądać się w obrazie swojej zmarłej krewnej, ciotki Marijki.

Życiorys tejże zdaje się nakładać na biografię Twardowskiej. Obie kobiety cechuje charakterystyczny wygląd, mający znaczny wpływ na ich codzienne funkcjonowanie. Podczas gdy Katarzyna choruje na anoreksję, cechą rozpoznawalną jej krewnej jest rosła sylwetka i androgyniczna uroda. W związku z problemami hormonalnymi (wywołanymi zaburzeniami

[2] Zob. także fragment ze wspomnienia pochodzącego z Mysłowic eseisty i historyka literatury Stefana Szymutki: „Palę papierosy, lecz od czasu do czasu lubię zapalić dobre cygaro – dopiero niedawno dowiedziałem się, iż mój dziadek Stefan, amator kopytek, palił na co dzień tanie, popularne papierosy […]; na święta babcia kupowała mu kilka (paczkę) dobrych cygar. Czy to ja, czy ktoś we mnie chce kopytek i dobrego cygara? Kto? – moi przodkowie?" (Szymutko, 2001, ss. 29–30).

odżywiania oraz – w przypadku drugiej bohaterki – zawyżonym poziomem testosteronu), spokrewnione ze sobą Ślązaczki zmagają się z problematycznym dla nich owłosieniem na skórze. Wkrótce okazuje się, że nie tylko wygląd staje się płaszczyzną odnajdywania podobieństw pomiędzy losami Katarzyny i Marijki. Obie bohaterki doświadczyły dyskryminacji ze względu na swoją płeć (młodsza z nich – pracując na polskiej uczelni, starsza – w domu i zakładzie pracy) oraz były pionierkami na tle swoich krewnych, jeśli chodzi o uprawiane przez nie zawody (Twardowska – pierwsza w rodzinie akademiczka, Solikówna – przodownica pracy w powojennej fabryce). Choć wydawałoby się, że przecieranie szlaków przez członkinie rodziny może spotkać się z poklaskiem wśród otoczenia, obie kobiety zostają skrytykowane za pragnienia odmienne od tych tradycyjnie pożądanych (spośród których można wyróżnić traktowanie życia rodzinnego jako priorytetu) (por. Bukowska & Sałkowska, 2018, ss. 89–108).

Historia Marijki popada wśród rodziny w zapomnienie. Dzieje się tak za sprawą upokarzającego procesu sądowego, na jaki narażona jest bohaterka i jej bliscy. Ciotka Katarzyny, bezpodstawnie oskarżona o sabotaż przez zakładową „Brygadę Antysabotażową", umiera wkrótce po skazaniu na skutek torturowania w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa. Rodzina uznaje, że losy kobiety są zbyt bolesne, aby je wspominać. Tym samym jej siostra, opowiadająca Katarzynie tę historię, popada w afazję i przez dłuższy czas po odejściu Marijki nie potrafi wydobyć z siebie głosu. Po zrelacjonowaniu młodszej bohaterce biografii jej ciotki – oraz przytoczeniu losów własnych i swojej córki – umiera w szpitalu. Chcąc upamiętnić losy Solikówny, Katarzyna decyduje się na postawienie jej symbolicznego nagrobka.

Silesia – Silentium. O przemilczeniach

Podczas lektury książek Anny Dziewit-Meller interesujące były dla mnie przemilczenia zarejestrowane na poziomie świata przedstawionego, by posłużyć się sformułowaniem literaturoznawczyni Anny Martuszewskiej (Martuszewska, 1986, ss. 10–12). W końcu, jak pisze chorzowska pisarka, Ślązakom należy się „czarny pas z niemówienia niczego" oraz uznanie „mistrzostwa Górnego Śląska w trzymaniu gęby na kłódkę" (Dziewit-Meller, 2020, s. 28). Podjęcie tego tematu wydaje mi się istotne, zwłaszcza, że – w przypadku bohaterek *Góry Tajget* i *Od jednego Lucypera* – najczęściej mają one podłoże traumatyczne, przekazywane z pokolenia na pokolenie – wszak to „po przodkach dziedziczymy lęki, zainteresowania

i traumy" (Jakman, 2019). Uwidacznia się to w wypowiedzi powieściowej Katarzyny, która, podobnie jak teoretyczka feminizmu Luce Irigaray w eseju *I jedna nie ruszy bez drugiej* (Irigaray, 2000, ss. 107–109), pyta:

> Co przekazała ci matka twoja, ta ponura Ślązaczka o wiecznie skrzywionej twarzy, gdy sapała w wąskim łóżku, leżąc pod pijanym pradziadkiem? I co z tego wszystkiego dostałam od was ja, przez krew pępowinową, przez te bezcenne komórki macierzyste? Przecież to nie zaczęło się ode mnie […] (Dziewit-Meller, 2020, ss. 6–7).

Wydaje się, że niemówienie Ślązaków i Ślązaczek jest cechą wpisaną w ich charakter, opisaną za pomocą „cudnyj ślonski metafory *Silesia – Silentium*" (Kadłubek, 2008, s. 141). Zbitka podobnie brzmiących wyrazów obrazuje „rozpoznanie w Śląsku krainy milczenia", zamieszkanej przez ludzi niemogących wyrazić swojego doświadczenia w żadnym z języków (Nawarecki, 2010, s. 159). Tak działoby się również w przypadku powieściowej Zefy słynącej z małomówności. Zgodnie z treścią utworu jako młoda dziewczyna nie potrafiła nigdy wyrazić bólu, jaki sprawiało jej pasywno-agresywne zachowanie matki (która to z kolei nigdy z córką nie rozmawiała, zawsze – bezgłośnie – obwiniając ją o to, że w jej miejsce nie urodził się chłopiec przynoszący sławę na froncie wojennym). Co ciekawe, w obu książkach Dziewit-Meller postać matki jest przedstawiona jako zdystansowana, chłodna, z zawsze zaciśniętymi wargami:

> […] była kobietą zimną i wyniosłą, o zaciętej, surowej twarzy, poruszającą się po domu jak piorun kulisty, wiecznie gotową do zwady i konfliktową, tak bardzo niedostępną w swoim najeżeniu, że nikt nawet nie próbował się zbliżać. Z jakichś powodów wolała odsunąć od siebie wszystkich, dopuszczać ich wyłącznie na długość kija od miotły, warczeć zamiast mówić, łajać zamiast tłumaczyć. Jej miłość objawiała się troską o dom. Zamiast przytulić, lepiej dać dziecku zjeść, założyć mu na grzbiet czystą koszulę, położyć spać w wymytym domu. Reszta jest funta kłaków warta (Dziewit-Meller, 2020, ss. 45–46).

Konfliktowość w relacjach matki i córki uwidacznia inna wypowiedź z tej samej powieści:

> Krzyk, awantura, brzydkie słowa rzucane w przestrzeń, a potem ciche dni – schemat ten, owszem, był u nich realizowany i przebiegał jak wszędzie indziej, ale po tych cichych dniach nie następowało nigdy żadne rozwiązanie, żadna próba rozmowy. Ot, sprawy rozmywały się w natłoku codziennych drobnych zmagań, które znacznie łatwiej jest pokonywać niż skłębione jak stado jadowitych węży, spiętrzenie spraw zaprzeszłych. One zaś splątywały ich coraz mocniej ze sobą, tak że wzajemna bliskość mogła im sprawiać już tylko ból (Dziewit-Meller, 2020, ss. 130–131).

Trudno o bardziej trafny opis oschłego traktowania córki przez matkę, prowadzącego do narastania nigdy nierozwiązanych sporów. Trzeba przy tym zauważyć, że omawiane książki wychodzą poza jednowymiarowe oskarżenia matek o brak miłości w stosunku do swoich dzieci. Prezentowane biografie kobiet niejako tłumaczą (choć nie usprawiedliwiają do końca) ich zdystansowanie i oziębłość. Powieściowa matka Zefy, próbując wychować (w swoim mniemaniu dobrze) córkę na kobietę pobożną, cnotliwą i pracowitą, automatycznie przekłada na nią wzorce ze swojego, odciętego od emocji, rygorystycznego wychowania. Pisarka zauważa również, że poród dziewczynki był dla niej doświadczeniem rozczarowującym, przełamującym fantazję o byciu dumną matką chłopca. Bohaterce udało się po czasie urodzić również syna, Alfonsa, wysłanego przez matkę na front, jednak ten był zawsze lepiej traktowany od swojej siostry. Zauważenie różnicy w podejściu do dzieci ze względu na ich płeć wywoływało poczucie zawodu u Zefy, myślała: „Jemu nikt nie powie: «I po co żeś wrócił». Na niego się rzucą wszyscy i zaczną ratować to życie, co siłą rozpędu doszło piechotą do domu, by w ręce matki i ojca oddawać ducha swego" (Dziewit-Meller, 2016, ss. 165–166).

Wydanie na świat dziecka stanowiło traumatyczne doświadczenie również dla matki Katarzyny. Na skutek zabiegów okołoporodowych, źle przeprowadzonych przez pijaną pielęgniarkę, kobieta stała się niepełnosprawną, do końca życia (zakończonego samobójstwem dokonanym w obecności córki) zmagającą się z bliznami i stomią osobą. Małgorzata, matka Twardowskiej, także nie doświadczyła szczęśliwego dzieciństwa pod pieczą rodzicielki. Przed śmiercią babci, głównej bohaterki powieści, udaje się jej powiedzieć, że zaniedbywała dziecko przez swoją (nigdy nie ujawnioną bliskim) depresję, pogłębianą stresem wywołanym próbami molestowania seksualnego w pracy.

Z przedstawionej genealogii Ślązaczek naznaczonej trudną historią XX wieku oraz nieumiejętnością rozmowy o problemach emocjonalnych i zdrowotnych łatwo można wywnioskować, że żadna z kobiet nie potrafiła się wyrwać ze schematu oziębłego macierzyństwa. Pisarka przedstawiła to w swojej powieści za pomocą metafory uroborosa – mitologicznego węża zjadającego własny ogon. Jej zdaniem w śląskiej rodzinie:

> […] nie było nieślubnych dzieci, nie było rozwodów, nie było prania brudów poza domem, nie było samobójstw, nie było zdrad, nie było otwartej przemocy, były wyłącznie pasywna agresja, milcząca wściekłość, niezałatwione latami sprawy, węzły gordyjskie. […] milczeli, połykając swój ogon jak uroboros. Od pokoleń

> idealni, piekący dzieci w bogato zdobionej formie, dzieci puste w środku (Dziewit-Meller, 2020, s. 286).

Co ciekawe, w powieściach Dziewit-Meller mitologiczny wąż pochłania wszystko to, co jest związane z doświadczeniem kobiecym. Bohaterki *Góry Tajget* oraz *Od jednego Lucypera* nigdy otwarcie nie wspominają o (prześladującym każdą z nich) poczuciu „bycia niewystarczającą", nie rozmawiają również o dolegliwościach związanych z biologicznym cyklem życia kobiety, takich jak bóle menstruacyjne:

> Mężczyzna krwawi wyłącznie, gdy swoją krew za coś przelewa, krwawi więc dynamicznie, aktywnie, trzeba mu przedziurawić powłokę, by jej nieco utoczyć. Za ojczyznę, za matkę, za ojcowiznę, za wódkę może rozdziera swe ciało, rozrywa żyły i dopiero wtedy jest krew. Krew czysta i szlachetna. Krew z aktu, zupełnie inna niż ta, która przez pięć dni wypływa z kobiety, bo ta jest bierna, skażona, śmierdząca, brudna, pełna skrzepów czarnych jak diabelski pomiot, co się nie może narodzić. To krew zmarnowanych szans na nowe życie. Obumarłe komórki, endometrium, co się złuszcza – jesień, koniec, schyłek, szlus. Krew krwi jest po prostu nierówna (Dziewit-Meller, 2020, ss. 43–44).

Nieplanowana ciąża świadczy o potencjalnej rozwiązłości bohaterek oraz stanowi pretekst do usłyszenia licznych obelg względem ich sposobu „prowadzenia się". Wizja rozwiązania wynikłego z gwałtu wiąże się z aborcją, również nieomawianą na forum rodzinnym. Jak wynika z fabuły powieści kojarzy się ona nie tylko ze skandalem obyczajowym, ale również z problemem o zabarwieniu politycznym:

> No ale jak je [dzieci poczęte na skutek aktów przemocy seksualnej – przyp. M. K.] zabić, kiedy chciałoby się jednak kogoś w końcu kochać, a władza namawia, by się rozmnażać, by płodzić nowe pokolenia, rodzić Polaków, rodzić przyszłych wielkich komunistów? Skrobanka jest ciosem wymierzonym w odradzającą się ojczyznę, a kierownikowi zmiany trudno odmówić, gdy dopadnie w trakcie roboty i wciągnie na chwilę do swojej kanciapy, trzymając za włosy i grożąc, że wypierdoli z pracy na zbity pysk, jak mu się teraz nie da. No przecież się nie pójdzie na skargę. Bo do kogo? Daliśmy wam żłobki, wy durne baby, daliśmy wam stołówki, daliśmy wam życiową szansę, wystarczyłoby się po prostu postarać! Mało wam? (Dziewit-Meller, 2020, s. 88).

Mimo że każda z bohaterek zmaga się z podobnymi doświadczeniami związanymi z cielesnością, nie powstaje pomiędzy nimi żadna wspólnota oparta na solidarności czy

siostrzeństwie. Kobiecość nie jest dla nich powodem do dumy czy wspólnym mianownikiem w kontaktach społecznych, ale balastem obciążającym je od dnia narodzin.

Między pracą, religią i rodziną

Problematyka łączenia pracy zawodowej z macierzyństwem, kobiecości ze sztywnymi rygorami wychowania oraz zdrowia (również psychicznego) i przymusu milczenia to kwestia wymagająca szerszego omówienia. Zwłaszcza że w literaturze dotyczącej Ślązaczek często można spotkać powtarzający się pogląd o ich przywiązaniu do pracy, religii i rodziny (Bujak, 2016, ss. 66–67).

Odnosząc się do pierwszego elementu z tzw. śląskiej triady, Dziewit-Meller rewiduje to, jak Ślązaczki zostały wywłaszczone z własnych zasług dla powojennej industrializacji:

> Kobieta w ciasnym stalinowskim objęciu mogła w końcu być na równi z mężczyzną, gdy tych tak bardzo ojczyźnie brakowało. No prawie. Obywatelka jest odzwierciedleniem cnót obywatela! Marijki, Krysie, Halinki – nie bądźcie jak baby, już nie musicie. Teroz bydziecie jak baby i chopy zarazym. Możecie się teraz starać i w domu, i w zagrodzie, i w zakładzie (Dziewit-Meller, 2020, ss. 48–49).

Pisarka opisuje również, z jakim kosztem wiązał się dla śląskich kobiet ubiegłego wieku udział w „rewolucji" odbudowy państwa:

> Ale choć od pracy bolało je całe ciało, choć zasypiały na stojąco ze zmęczenia w brudnych, nabitych spoconym tłumem tramwajach, każda z nich wolała po stokroć wyjechać ze wsi do miasta, do robotniczego hotelu, gdzie rodzice nie będą już ich trzymać w objęciach, same nie wiedziały, czy czułych, czy próbujących je udusić, nim się w ich oczach poniżą i skurwią (Dziewit-Meller, 2020, ss. 50–51).

Opisane powyżej podejście do tematu koncentruje się na eksploatowaniu ciał kobiet, traktowanych jako siła robocza, przedmiot (nigdy nie: podmiot) niechcianych czynności seksualnych. Różni się to bardzo od wizerunku hołubionych pracownic, odmalowywanych m.in. na socrealistycznych plakatach i obrazach (Toniak, 2008). Pisarka zauważa, że choć od kobiet wymaga się, by realizowały cechy męskiej płci kulturowej („baby i chopy zarazem"), nie przestają ich obowiązywać obostrzenia związane z byciem „płcią piękną",

tj. chociażby przymus powściągliwości w kontaktach z mężczyznami, skromność, niewykonywanie „męskich prac", takich jak zatrudnienie w fabryce czy kopalni (Fidelis, 2015, ss. 147–188). Aktywności zawodowe kobiet nieodmiennie wiązały się przestrzeganiem zasad etosu pracy (Piekara, 2012, ss. 153–221), przekazywanego generacyjnie aż do linii reprezentantek najmłodszego pokolenia (por. postać Katarzyny). W swoich książkach Dziewit-Meller stawia tezę o tym, że to właśnie stereotypowe dla Ślązaków i Ślązaczek zapracowywanie się, schludność i czystość powodowały problemy w wyrażaniu emocji i nawiązywaniu bliskich relacji. „Miłość w śląskim domu to był towar deficytowy. Ciężko pracujący ludzie nie mają na nią czasu, bo muszą harować, żeby uzasadniać swoje istnienie" – pisze (Dziewit-Meller, 2020, s. 176). Szerzej pisze o tym w wypowiedzi dotyczącej pedantycznie czystego domu Ślązaczki:

> Kobiecy los, dozgonna darmowa służba domowa, prawdziwe dowody miłości, którą inaczej zresztą ciężko było okazać. Oprany mąż i domyte dzieci zawsze stanowiły najlepszą wizytówkę każdej pani domu. Zwłaszcza w krainie wiecznego marasu, gdzie sadze i smoły fruwały pod sufitami jak jaskółki u powały (Dziewit-Meller, 2020, s. 139).

Pracowitość i samotność w powojennej przestrzeni zawodowej (Arendt, 1993, s. 370), niemal chorobliwe dbanie o czystość w domu „schludnych śląskich gospodyń" (Nawarecki, 2010, s. 24) (zapisane także we wspomnieniu poety Juliana Kornhausera)[3], pilnowanie „sterylności" w relacjach pomiędzy członkami rodziny, jest – zgodnie z tezą fabularną pisarki – nie powodem do chluby, ale dowodem na to, że na Śląsku panuje „kulawy, fałszywy matriarchat"[4], polegający na wmanewrowaniu kobiety w wykańczający ją cykl pracy (dalece wychodzącej poza męczące „krzątactwo", odbierające „siły idące nie wiadomo na co" (Brach-Czaina, 1994, s. 63). Dodatkowo – co można zauważyć na materiale omawianych powieści – aktywność zawodowa rzadko sprzyjała macierzyństwu. Obrazują to rozważania Marijki: „Straci robotę. Wyciepnōł jōm, jak wyciepli już insze take. Panna z dzieckym. I to bydzie kōniec. Tyla razy mamulka godali, że ino dobre wychowanie, ino cnotliwość i doniesienie wiōnka przed ôłtorz" (Dziewit-Meller, 2020, ss. 63–64). Należy przy

[3] „Babcia dbała o czystość jak każda Ślązaczka, zwłaszcza tu, w brudnym, zadymionym Chorzowie. Codziennie przecierała szyby w oknach, prała firanki, myła pokryte sadzą parapety i szorowała na kolanach podłogę". Zob. J. Kornhauser, *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymentalna* (Kornhauser, 1995, s. 11).

[4] Do problematycznego zagadnienia matriarchatu na Śląsku odnosi się również pedagożka i badaczka związana ze studiami nad rodziną i genderem – Elżbieta Górnikowska-Zwolak, pytając o to, czy „zamiast władzy [rodzinnej kobiet – przyp. M. K.] nie należałoby raczej mówić o codziennej ogromnej odpowiedzialności za całą rodzinę i dobytek? Odpowiedzialności, która spoczywała niemal wyłącznie na barkach kobiety". Por. Górnikowska-Zwolak, 2004, s. 204; zob. także: Dutka, 2011, s. 139).

tym zwrócić uwagę, że – jak piszą socjolożki Xymena Bukowska i Marta Sałkowska – są to rozważania dotyczące również współczesnej rzeczywistości „pozapowieściowej" Ślązaczek (Bukowska & Sałkowska, 2018, ss. 89–108).

Inny aspekt warty rozważenia stanowi potencjalna religijność kobiet związanych ze Śląskiem. U Dziewit-Meller jest to kwestia nieoczywista i nieschematyczna. Okazuje się bowiem, że silnie rozwinięty w tym regionie kult maryjny nie stanowi jedynie bezkonfliktowego zawierzenia się opiece Matki Boskiej oraz dążeń do jej naśladowania. Interesującym fragmentem *Od jednego Lucypera* jest poniższa modlitwa narratora: „Mateczko, Mateczko Najczystsza, ty, która jesteś tak niedościgniona, ty, co ucieleśniasz w sobie przeciwstawne ideały kobiecości: zarazem matkę i dziewicę. Ideale tak wymyślony, by żadna z nas [. . .] nigdy dotrzeć do niego nie mogła" (Dziewit-Meller, 2020, s. 177). Choć Ślązaczki w dniu wolnym od pracy idą ze zdartymi nogami na Pielgrzymkę do Piekar Śląskich, aby czcić Maryję (Dziewit-Meller, 2020, s. 179), matka Jezusa jest przez nie uznawana za źródło kompleksów. Mimo że i o jej losie zadecydował mężczyzna – Archanioł Gabriel (Dziewit-Meller, 2020, s. 179) – udało jej się przyjąć to z godnością oraz wypełnić Boży plan. To prowokuje wierzące Ślązaczki do wyrzutów względem samych siebie (dlaczego nie radzą sobie tak dobrze z byciem idealną pracownicą/matką/chrześcijanką/żoną?).

Zagadnienie rodziny – i małżeństwa – wydaje mi się szczególnie ciekawe. Opowieści o śląskim domu to w końcu nie tylko historie kobiet, ale również mężczyzn, w powieściach Dziewit-Meller – niewidzialnych. Zarówno w *Górze Tajget* (poza postacią Sebastiana, męża Karoliny), jak i w *Od jednego Lucypera* nie pojawia się żadna, szerzej opisana, męska postać. Wynika to, jak tłumaczy narrator historii Karoliny i Marijki, z „potencjału kastracyjnego" Ślązaczek, zwanego gdzie indziej „matriarchalną klątwą wysysającą życie z mężczyzn zbyt słabych, by dorównać kroku kobietom" (Dziewit-Meller, 2020, s. 105). Jednak brak postaci męskich (lub ich słabość) to nie domena jedynie prozy chorzowskiej pisarki. Posiłkując się przykładami z prozy Feliksa Netza i Wojciecha Kuczoka, udowadnia to w swoim studium również Karolina Pospiszil-Hofmańska (Pospiszil-Hofmańska, 2016, ss. 115–116).

Aby podkreślić tę dysproporcję pomiędzy reprezentacją męskości i kobiecości, w *Od jednego Lucypera* Marijka została przedstawiona przez osobę mówiącą w sposób podkreślający jej maskulinizm, ocierający się nawet o transgresję płciową. „Uciszała więc łkającego jak baba Alojza, coraz bardziej go kochając, i kładła mu swoją grubą rękę na twarzy, jakby go miała przydusić zaraz, i szeptała zaklęcia, żeby *zawar tyn swōjgupi pysk, jeśli mu*

życie miłe" – relacjonuje narrator (Dziewit-Meller, 2020, s. 67). U Dziewit-Meller kobiecość mężczyzn to zbiorowa cecha partnerów, ojców i synów, którzy:

> […] [J]eśli nie ginęli marnie gdzieś pod ziemią, płonąc żywcem w kąpieli z wybuchającego metanu lub tracąc przytomność zatruci tlenkiem węgla, jeśli nie umierali na serce albo z przepicia, to i tak niewiele mieli do powiedzenia […]. I nawet gdy jacyś chłopcy się rodzili – a zdarzało się to rzadko – byli słabi, chorowici, mali, niewyględni, brzydcy (Dziewit-Meller, 2020, s. 55).

Mężczyźni w powieści autorki *Góry Tajget*, nienoszący cech stereotypowych dla męskiej płci kulturowej (siły, racjonalności, dobrej kondycji fizycznej, umiejętności zarządzania), nie stanowią dla kobiet żadnego oparcia. W opisywanym w książkach świecie współczesnym rodzina również nie jest źródłem pozytywnej siły i motywacji. Rozpoznać ją można bardziej jako pole do przeżywania antagonizmów terytorialnych i klasowych związanych z tożsamością śląską:

> Wujka Kazika i tak nie chowali tu, przy ulicy Smutnej, z widokiem na imponujący budynek szpitala. Ożenił się z gorolką z Zagłębia, mieli swoje groby za granicą, w Aldrajchu, w ziemi gorolskij, nad którą nie unosił się pochylony do ziemi śląski język, co każde „o" zmienia w zgarbione „ō", tylko piękna kongresowa mowa polska, jakiej tak łaknęła ciotka Agata, wychowana przez rodziców w kulcie polskości i micie powrotu Śląska do macierzy. Wujek […] nie chciałby rozkładać się w tym poniemieckim wōnglu, wśród zwłok z tego prostego ludku śląskiego, z którego tak pragnął się wyrwać za życia, że aż przyjął gorolską kongresową tożsamość Zagłębiaka (Dziewit-Meller, 2020, s. 29).

Dobrym przykładem takiego uwikłania byłoby zachowanie ciotki Katarzyny, Agaty, dla której celem egzystencji są próby „odśląszczenia" swoich bliskich, prowadzące do (złudnego) uzyskania awansu społecznego. Dla „hanyski" zamieszkałej w Zagłębiu mowa śląska stanowi symbol zacofania, dlatego też:

> przemawiała […], artykułując wyraźnie każde słowo pełne na siłę podniesionych pochyłych z natury „o" i „u". Od dawna aspirowała do porzucenia znienawidzonej przez siebie ślōnskij godki na rzecz literackiej polszczyzny i akcentu prosto z telewizji, ale ta godka pierōńsko, tyn podciep jynzykowy, trzymała się jej jak rzep psiego ogona i nie chciała puścić (Dziewit-Meller, 2020, ss. 25–26).

Liczne konflikty rodzinne – wywołane bolesnymi przemilczeniami – nie sprawiają, że bliscy stanowią dla Ślązaczek punkt oparcia. Wręcz przeciwnie, krąg spokrewnionych ze sobą osób zostaje przedstawiony prawie jak pole walki, przestrzeń niewolniczej pracy i scena, na której odtwarzają się powtarzalne sytuacje kłótni, poczucia niezrozumienia i przemocy.

Nadzieja na „wyzwolenie"?

Zdaniem Anny Dziewit-Meller w XX wieku Ślązaczki przeszły „prześnioną emancypację" (Słowik, 2020), polegającą na złudnym wrażeniu wyzwolenia się spod władzy mężczyzn. Nawiązanie do pracy filozofa kultury Andrzeja Ledera (*Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*) wydaje się uzasadnione. Ostatecznie przedstawiane przez pisarkę śląskie kobiety również zostały pozbawione podmiotowości w procesie rewolucji przemysłowej, miały poczucie bycia zarządzanymi, bardziej skupiały się na przeżywaniu swoich spraw niż cudzych (Leder, 2014, ss. 7–25). Międzypokoleniowy obraz życia kobiet autorstwa twórczyni z Chorzowa jest daleki od stereotypowych przedstawień gospodarnych żon i córek, które z przyjemnością i wrodzoną (!) hardością zarządzają domem, dziećmi, mężem i stanowiskiem pracy. Dziewit-Meller wykorzystuje kategorię przemilczenia, uderzając w taki wizerunek Ślązaczki i pokazując, jak bardzo jest on ugruntowany w długotrwałych aktach przemocy (dosłownej i symbolicznej).

Czy jednak jest to obraz do końca pesymistyczny, hagiograficzny? Zakończenia książek pisarki sugerują możliwość wyrwania się Ślązaczek z tego zaklętego cyklu. Po odejściu Zefy Karolina, wspierana w zaangażowanego w sprawy rodzinne męża, Sebastiana, rodzi dziecko. Katarzyna, pomimo zmagania się z chorobą, zachodzi w ciążę i powraca do porzuconego partnera.

To znaczące, że bohaterki reprezentujące starsze pokolenie (Zefa, Marijka, babcia Katarzyny) umarły zaraz po tym, jak udało im się wypowiedzieć swoje prywatne historie. Zastosowany motyw śmierci można uznać za symboliczne oddanie pola młodszym Ślązaczkom, gotowym do wyrażenia uczuć związanych nawet z trudnymi aspektami ich życia i cielesności. Jak pokazuje pisarka, zadaniem opisywanego w jej książkach młodego pokolenia kobiet byłoby utworzenie własnej, odnowionej wspólnoty matek, córek, cioć i babć, możliwej poprzez wysłuchiwanie losów swoich przodkiń, wspólne rozmowy i zakładanie rodzin na własnych warunkach. Innymi słowy, bohaterki *Góry Tajget* oraz *Od jednego*

Lucypera mają szansę na wyzwolenie się z kręgu przemilczenia i stworzenie dziedzictwa stopniowo uwalnianego od traum.

Sądzę ponadto, że już sama twórczość Dziewit-Meller w kontekście literatury górnośląskiej charakteryzuje się pewną przełomowością, stanowi odpowiedź na tematy dotąd nieporuszane (takie jak doświadczenie kobiecej seksualności, poród, menstruacja, zmaganie się z zaburzeniami endokrynologicznymi). Przedstawiana przez nią genealogia Ślązaczek oddaje sprawiedliwość niewygłaszanym do tej pory (również w sposób literacki) historiom czytelniczek. Sprawia to, iż pisarka – oswajając tematy trudne oraz próbując nawiązać dialog w miejscu przemilczeń – z sukcesem buduje inną wersję kulturowej wspólnoty Ślązaków (w ogóle), uzupełnionej o pomijany przedtem, niezbędny głos Ślązaczek.

Bibliografia

Arendt, H. (1993). *Korzenie totalitaryzmu* (M. Szawiel & D. Grinberg, Tłum.). Świat Książki.

Ariès, P. (1996). *Czas historii* (B. Szwarcman-Czarnota, Tłum.). Wydawnictwo Marabut.

Brach-Czaina, J. (1994). *Szczeliny istnienia*. Wydawnictwo EFKa.

ujak, P. (2016). Tożsamość śląska: Rzeczywistość czy XX-wieczna kreacja? *Pogranicze: Polish Borderland Studies*, *4*(1), 61–74. https://doi.org/10.25167/ppbs479

Bukowska, X., & Sałkowska, M. (2018). Rodzina, ach rodzina… – czyli o przemilczanym warunku kobiecego podmiotu. W K. Iwińska & X. Bukowska (Red.), *Śląsk kobiet: Tradycja, aktywność i ekologia* (ss. 89–108). Collegium Civitas Press.

Dutka, E. (2011). *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Dziewit-Meller, A. (2016). *Góra Tajget*. Wydawnictwo Wielka Litera.

Dziewit-Meller, A. (2020). *Od jednego Lucypera*. Wydawnictwo Literackie.

Fidelis, M. (2015). *Kobiety i komunizm: Industrializacja w powojennej Polsce*. Wydawnictwo W.A.B.

Górnikowska-Zwolak, E. (2004). *Szkic do portretu Ślązaczki: Refleksja feministyczna*. „Śląsk".

Irigaray, L. (2000). I jedna nie ruszy bez drugiej (A. Araszkiewicz, Tłum.). *Teksty Drugie*, *2000*(6(65)), 107–113.

Jakman, A. (2019, październik 17). *Po przodkach dziedziczymy lęki, zainteresowania oraz traumy: Wywiad z Katarzyną Drogą*. More Maiorum. https://moremaiorum.pl/katarzyna-droga-wywiad-po-przodkach-dziedziczymy-leki-zainteresowania-oraz-traumy/

Kadłubek, Z. (2008). *Listy z Rzymu*. Wydawnictwo Silesia Progress.

Kadłubek, Z. (2019). Bez języka: Esej o literaturze górnośląskiej. *Litteraria Copernicana*, *2019*(2(30)), 221–229. https://doi.org/10.12775/LC.2019.031

Kadłubek, Z., & Staniczkowa, Ł. (2011). *99 książek, czyli mały kanon górnośląski*. Księgarnia św. Jacka.

Kłosińska, K. (2010). *Feministyczna krytyka literacka*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Kornhauser, J. (1995). *Dom, sen i gry dziecięce: Opowieść sentymentalna*. Wydawnictwo Znak.

Kutz, K. (2010). *Piąta strona świata*. Wydawnictwo Znak.

Leder, A. (2014). *Prześniona rewolucja: Ćwiczenie z logiki historycznej*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Marcinów, M. (2020). *Bezmatek*. Wydawnictwo Czarne.

Martuszewska, A. (1986). Pozytywistyczna mowa ezopowa w kontekście literackich kategorii dotyczących milczenia i przemilczenia. *Pamiętnik Literacki*, *77*(2), 5–26.

Nawarecki, A. (2010). *Lajerman*. Słowo/obraz terytoria.

Piekara, M. (2012). *Śląski socrealizm: Władza – literatura – rzeczywistość*. Wydawnictwo Gnome.

Pospiszil-Hofmańska, K. (2016). *Swojskość i utrata: Obrazy Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Słowik, M. (2020, październik 16). *Prześniona emancypacja górnośląskich kobiet: Wywiad z Anną Dziewit-Meller*. Krytyka Polityczna. https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/anna-dziewit-meller-od-jednego-lucypera-rozmowa/

Sznajderman, M. (2016). *Fałszerze pieprzu: Historia rodzinna*. Wydawnictwo Czarne.

Szymutko, S. (2001). *Nagrobek Ciotki Cili*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Toniak, E. (2008). *Olbrzymki: Kobiety i socrealizm*. Korporacja Ha!art.

Tracz, B. (2021, styczeń 15). Gwałty, których skali i sadyzmu nie można sobie wyobrazić: *Gehenna górnośląskich kobiet w 1945 r.* Przystanek Historia. https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-czerwona/77801,Gwalty-ktorych-skali-i-sadyzmu-nie-mozna-sobie-wyobrazic-Gehenna-gornoslaskich-k.html

Włodek, L. (2021). *Pra: Iwaszkiewiczowie: Opowieść o rodzinie*. Wydawnictwo Marginesy.

Wojtaszczyk, J. (2016, kwiecień 21). *Góra dzieci*. CzasKultury.pl. https://czaskultury.pl/czytanki/gora-dzieci/

Zaremba, M. (2012). *Wielka trwoga: Polska 1944–1947: Ludowa reakcja na kryzys*. Wydawnictwo Znak; Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Silesia – Silentium: Silesian Women in Anna Dziewit-Meller's Prose

This article aims to present the image of the Silesian women emerging from the novels by Anna Dziewit-Meller (*Góra Tajget* [Mount Taygetus], *Od jednego Lucypera* [All Because of One Lucifer]). The analysis and interpretation focused on the category of silence inscribed in the studied text allow the author to draw conclusions about the complicated family relationships of women, marked by the twentieth-century history of Upper Silesia. In the article, the author posits a thesis about silence as an immanent trait of Dziewit-Meller's protagonists, and asks whether they have a chance of breaking out of the circle of traumas passed down in their families.

Keywords:
Upper Silesia; family; genealogy; women; silence; Anna Dziewit-Meller

Silesia – Silentium. Ślązaczki w prozie Anny Dziewit-Meller

Celem artykułu jest przedstawienie wizerunku Ślązaczek wyłaniającego się z dwóch powieści Anny Dziewit-Meller (*Góra Tajget* i *Od jednego Lucypera*). Analiza i interpretacja skoncentrowana na wpisanej w badany tekst kategorii przemilczenia pozwala autorce na wyprowadzenie wniosków dotyczących skomplikowanych relacji rodzinnych kobiet, naznaczonych dwudziestowieczną historią Górnego Śląska. W artykule autorka stawia tezę o milczeniu jako immanentnej cesze bohaterek książek Anny Dziewit-Meller oraz zadaje pytanie o to, czy mają one szansę na wyrwanie się z kręgu przekazywanych rodzinie traum.

Słowa kluczowe:
Górny Śląsk; rodzina; genealogia; kobiety; milczenie; Anna Dziewit-Meller

Citation:
Krzyżanowska, M. (2022). *Silesia – Silentium*: Ślązaczki w prozie Anny Dziewit-Meller. *Adeptus*, *2022*(19), Article 2750. https://doi.org/10.11649/a.2750

Publication History:
Received: 2022-02-01; Accepted: 2022-09-06; Published: 2022-10-31